NR. 12 LWÓW — GRUDZIEŃ 1930 ROK XXX

OGNISKO

REDAKCJA, ADMINISTR. I EKSPEDYCJA: WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA 18. LISTÓW NIEOPŁACONYCH NIE PRZYJMUJE SIĘ. RĘKOPISÓW SIĘ NIE ZWRACA. REKLAMACJE NIEOPIECZĘTOWANE WOLNE OD OPŁATY POCZT. TEL. STOW. „OGNISKO“ NR. 35—39.

CZASOPISMO DLA SPRAW DRUKARSKICH I POKREWNYCH ZAWODÓW

WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

NASZ BILANS ROCZNY

Rok kalendarzowy zbliża się ku końcowi. Wszystkie instytucje przygotowują zamknięcia rachunkowe za upływający rok, by z dniem 1 stycznia móc ocenić rok miniony i poczynić horoskopy na rok nowy.

Zanim skarbnik nasz wygotuje zestawienie roczne, które da nam obraz jasny naszej rocznej działalności, możemy już teraz krytycznem okiem spoglądnąć na upływający rok i wysnuć z tego pewne wnioski.

W roku bieżącym byliśmy w dalszym ciągu świadkami zastoju na rynku pracy drukarskiej. W tym roku liczba bezrobotnych znowu się znacznie zwiększyła, potęgując wydatki organizacji na utrzymanie bezrobotnych oraz obciążając samychże pracujących na ten cel, by ulżyć doli kolegów mających to nieszczęście, iż po kilkanaście miesięcy tkwili na liście bezkondycyjnych. Grozę położenia spotęgował fakt, iż i w tym roku „żelazny kolega“ powiększył bardzo grono swoich starych kolegów, co siłą rzeczy pociąga za sobą zwolnienie nadliczbowych rąk od pracy.

W kończącym się właśnie roku liczba bezrobotnych, korzystających z zapomóg statutowych, stale się zmniejszała, podczas gdy liczba kolegów, którzy wybrali już zapomogi statutowe zwiększała się. Mimo tego stanu fundusze organizacji z każdym miesiącem, ba, nawet z każdym tygodniem zmniejszały się, bo obok bezkondycyjnych musiała organizacja wypłacać zapomogi chorym, inwalidom pracy, sierotom i w kilku wypadkach odprawy pośmiertne.

Z funduszu nadzwyczajnego opodatkowania na rzecz utrzymania bezkondycyjnych korzystała w tym roku spora liczba kolegów. Ostatnio, dla zasilenia tego funduszu, przeprowadzono progresywne opodatkowanie pracujących w wysokości od 5—12% od zarobku, by móc podołać wypłatom tygodniowym.

Potrzeba było wiele energji dzisiejszego Wydziału do podołania swoim obowiązkom oraz prawdziwego zaparcia się samych pracujących, którzy, przyznać to trzeba, chętnie składali podatek nadzwyczajny z myślą w mózgownicy: „Dziś tobie, jutro mnie“.

Ale też i koledzy bezkondycyjni wykazywali wiele hartu woli i zaparcia się. Mimo bezrobocia o szczupłej zapomodze, przeważnie nadzwyczajnej, trzymali się przez cały rok zielnie. Nie było wypadku wyłamania się organizacyjnego. Postanowiliśmy wszyscy przetrwać i przetrwać musimy!

Jesteśmy pozostawieni sobie samym i sami musimy sobie radzić. Tworzymy jedną, wielką rodzinę drukarską i przy naszem „Ognisku“ musimy się spólnie ogrzewać.

Nauka z niniejszego roku jest dla nas jedna: Musimy dążyć do zupełnego zaprzestania przyjmowaaia uczni, gdyż liczba wolnych rąk do pracy jest tak poważną, iż w razie potrzeby jesteśmy w stanie podołać każdej pracy; musimy coraz to śmielej domagać się zniżenia godzin pracy dziennej do 7, a przy maszynach do składania do godzin 6; musimy zachęcać kolegów młodych do udawania się w podróż przynajmniej w miesiącach letnich.

Ponadto należałoby poważnie pomyśleć o zorganizowaniu wszystkich drukarzy pracujących w drukarniach niecennikowych i prowincjonalnych. Korzyść z tego byłaby wieloraka. Baczonoby na przestrzeganie czasu pracy, na skalę uczni, zwiększyłyby się wpływy Organizacji tak moralne jak i materjalne i t. d.

W roku kończącym się staliśmy wszyscy twardo na gruncie organizacyjnym. Nie zmogło nas bezrobocie, ni głód. Byliśmy wierni naszym hasłom i naszej Organizacji.

To dodaje nam otuchy na rok następny.

Pracujący, czy bezrobotny, szliśmy razem solidarnie i tak dalej kroczyć musimy z naszem hasłem bojowem na ustach:

„Przez walkę do zwycięstwa!“

Adam Bober

W KALEJDOSKOPIE ŻYCIA

Jedyny dziennik robotniczy na gruncie Lwowa — „Dziennik Ludowy“ — przeżywa naprawdę ciężki okres swego istnienia. Niema dnia prawie, ażeby nie uległ konfiskacie; niema tygodnia, ażeby coś nie wstrząsnęło jego podstawami.

W okresie przedwyborczym — à la Warszawa — wzięto się do drukarni, w której on drukował się: zrewidowano ją, czy przypadkiem nie jest ona „baufällig“. Niestety, lokal drukarni był wzorowy i nic mu zarzucić nie można było. Następnie „nieznani sprawcy“ zdemolowali redakcję, niszcząc ją w sposób barbarzyński. Później „Dziennik Ludowy“, na tydzień przed wyborami przeniósł się z drukarni Spółdzielczej do drukarni Lwowskiej. Za dwie doby komisja zamknęła drukarnię Lwowską, uznając ją za „baufällig“... Redakcja rzuciła się po Lwowie, szukając za inną drukarnią. Cóż, kiedy żadna nie chciała przyjąć „Dziennika“, obawiając się... komisji. „Dziennik“ wrócił więc zpowrotem do Spółdzielczej.

Tak było przed wyborami. A po wyborach?

„Dziennik“ musiał usunąć się z drukarni Spółdzielczej — ale znowu nikt go wziąć nie chciał. Musiał nawet przez kilka dni wstrzymać się z wydawnictwem, bo pryncypałowie „bali się“ go. Powiadają, że pewien pryncypał, piastujący dziś bardzo poważne, niezależne i nietykalne stanowisko — przyrzekł wziąć „Dziennik“, przedłożywszy nawet ofertę — ale raptem rozmyślił się... Aż wreszcie wziął go p. Gojawiczyński, skąd dnia 15 bm. przeszedł znowu do „Lwowskiej“.

Kto wie, czy „Dziennik Ludowy“ — wzorując się śladem dziennika warszawskiego „ABC“, nie będzie zmuszony przenieść się ze Lwowa do Poznania czy Gdańska, albo do... Warszawy, dokąd powrócił już „ABC“, bo wybory skończone, a dokąd uciekają wszystkie lwowskie roboty w imię zasad „centralizacji“.

*

W numerze poprzednim „Ogniska“ wspominaliśmy o „Fragmencie kryzysu“, któremu użyczyła miejsce lwowska „Gazeta Poranna“. Z intencją i argumentami artykułu tego zupełnie się zgadzamy — chociaż przebrzmi on zapewne bez echa tak, jak przebrzmiewają wszystkie nasze, tak często podnoszone głośne wołania.

Centralizacja w państwie jest bardzo piękną i pożądaną, ale w miarę. Austrja była także typowem państwem centralistycznem, a jednak jej centralizacja miała pewne granice. Nie wynoszono naprzykład z poszczególnych krajów koronnych robót drukarskich do Wiednia, przeciwnie, Wiedeń jeszcze rozdzielał roboty na pojedyńcze kraje koronne. Mieliśmy pracy wbród, tak, że częstokroć brakło robotnika.

Teraźniejsza centralizacja ma inną metodę: zabiera ona roboty z poszczególnych województw do Warszawy, nie troszcząc się bynajmniej o to, że tu ludzie pozostają bez pracy, bo warsztaty ich pracy załamują się jedne po drugich.

Ostatnio naprzykład zabrano wszystkie kolejowe roboty drukarskie do Warszawy.

Poważny zakład Piller-Neumanna we Lwowie zatrudniał przy robotach kolejowych jak rok cały długi, kilkunastu, a w miesiącach wiosennych i jesiennych kilkudziesięciu robotników, — prócz tego roboty wykonywały się i w innych drukarniach. Dziś pracuje w nim zaledwie kilku drukarzy,

Albo np. zakład Chowańca w Stanisławowie zatrudniał przy robotach kolejowych nie tylko drukarzy miejscowych, lecz sprowadzał w sezonach drukarzy i z miast innych, między innemi i ze Lwowa.

Dziś — ruina. Zakłady puste — a rzesza robotników na bruku!

Powiadają, że położenie zmieni się, bo ze Lwowa posłem na Sejm jest pryncypał p. Jaeger, a ze Stanisławowa pryncypał p. Chowaniec. Oni, należąc do partji rządowej, będą szturmowali o powrót i sprawiedliwy rozdział robót. Zobaczymy...

W każdym razie stwierdzamy, że bezrobocie w przemyśle naszym jest wprost szalone — a roboty dalej „centralizują się“.

Słusznie więc zalicza „G. P.“ kryzys w zawodzie drukarskim do poważniejszych kryzysów w państwie i występuje przeciw „centralizacji“.

*

Zakłady lwowskie od czasu do czasu przechodzą różne metamorfozy. Zmieniają się ich firmy, właściciele i współwłaściciele. Z ostatnich tygodni zanotować wypada trzy zmiany firm.

I tak drukarnia „Uniwersytetska“ przeszła z rąk p. Wojciecha Kani i spółki w ręce p. prof. dr. Ganszyńca, przenosząc się równocześnie z ul. Piekarskiej na ul. Ormiańską. P. prof. Ganszyniec uzupełnił ją, sprowadził maszyny do składania (typografy z greckiemi matrycami), ma sprowadzić najnowsze maszyny do druku, czcionki i t. p. Słowem, ma to być jedna z poważniejszych drukarń naszej stolicy nadpełtwiańskiej.

Jak chodzą słuchy, drukarnia p. dr. Ganszyńca ma wykonywać roboty naukowe, a przytem ma poczynić starania o roboty Kuratorjum szkolnego i Magistratu lwowskiego.

Wszystko byłoby dobrze i cieszyć się tylko wypadałoby, że na gruncie naszym powstaje zakład o pięknej firmie i bardzo poważnym nazwisku założyciela (p. prof. dr. Ganszyńca — nie p. Kani), gdyby nie jedno ale...

P. prof. Ganszyniec, poduszczony zapewne przez jakieś osobniki — ani rusz nie chce słyszeć o robotnikach miejscowych, lwowskich, których organizacja nasza chętnie dałaby mu do wyboru. P. prof. Ganszyniec uważa, że do jego drukarni mogą się nadać robotnicy tylko „zagraniczni“ — n. p. z Poznania, tej siedziby niecennikowego, żółtego światka, — lub, w najgorszym razie, „braciszkowie“ czy inny luzem chodzący „tani“ element.

P. Ganszyniec nie chce nic wiedzieć ani słyszeć o „socjalistach“...

Nie jesteśmy złośliwi — ale mimo woli przypominają się nam niedawne jeszcze czasy, kiedy p. prof. Ganszyniec brał bardzo wydatny udział w ruchu socjalistycznym i to nawet jego skrajnego odłamu... Znamy go naprawdę z zasad bardzo liberalnych i z dobrej strony, dlatego dziwi nas ta nagła metamorfoza tego bezsprzecznie wysoce kulturalnego i uczonego człowieka.

Pozostawiamy to jednak czasowi, temu najskuteczniejszemu lekarzowi na wszelkie... nieporozumienia...

*

P. Wojciech Kania, znany nam również z bardzo „czerwonej“ i radykalnej strony — ma naprawdę piękne pomysły. Pożegnawszy się z „Uniwersytecką“, założył natychmiast drukarnię „Urzędniczą“ przy ul. Zielonej, gdzie

razem ze swym synem prowadzi fabrykę aniołków, przyjmując odrazu na „praktykę“ kilkoro dzieci.

Skąd temu człowiekowi przychodzą takie piękne pomysły na nazwy firmowe? Zapewne niedługo znajdzie kupca ze sfer... urzędniczych i na swoją drukarenkę, tak jak znalazł kupca na swoją „Uniwersytecką“ ze sfer uniwersyteckich.

*

Metamorfozę przeszła również i drukarnia L. S. T. W., albo jak my ją krótko nazywamy — Spółdzielcza, zmieniając w ostatnich dniach swą firmę na nowszą, a mianowicie: Jan Żydaczewski. Ale o tem, dla braku miejsca, napiszemy innym razem.

NA KARKU ZIMA!

Stanisławów, listopad 1930.

Niema zawodu, w którym robotnik, pracując w „dobrym“ sezonie, chociaż cokolwiek grosiwa zaoszczędziłby, ażeby przetrwać martwy sezon.

Niejeden robotnik, mniejsza o zawód, pyta samego siebie: W której porze roku właściwie danem jest mi dopatrzeć się sezonu dla znalezienia zarobku? — Ku swemu smutkowi dochodzi do konkluzji, że właściwie jak rok długi istnieje tylko jeden sezon, a to sezon martwy...

Boć niema zawodu, w którym robotnik nie odczuł na własnej skórze nędzy, jaka rozwielmożniła się w zatrważający sposób. Pracy ani zarobku nie było i niema, bez względu na pory roku. A co gorsza, widoków na zmiany polepszenia stosunków i warunków życiowych — dla wegatacji też niema. Zato istnieją pory roku, których zmienić żaden śmiertelnik nie zdoła.

Najgorsza zima!

A w zawodzie drukarskim, tej „arystokracji“ wszystkich zawodów, zamiast polepszenia swej doli, staczamy się w otchłań skrajnej nędzy. Kadry bezrobotnych z dnia na dzień w przyspieszonem tempie mnożą się. Na domiar, na mocy rozporządzenia w przedmiocie zamykania niektórych zakładów graficznych, za jednym zamachem na bruku dodatkowo znachodzą się odrazu setki!

Organizacja — dzięki wysiłkowi wzajemnego wspomagania przez tych, którzy pracują — by nie dać nieszczęśliwcom ginąć głodową śmiercią, ustanowiła zapomogę. Ale pomoc ta trwa tylko przejściowo. Z drugiej strony nie może być w takiej wysokości, by dla przeciętnej rodziny bezrobotnego starczyła na opędzenie potrzeb życiowych.

A na karku zima!

Ci nieszczęśliwi, którzy pozostają długi czas bez pracy, nie mając wsparcia, popadli w rozpaczliwą nędzę. Co za „dobrych czasów“ miał nabytego, musiał sprzedać, nawet meble swego mieszkania. Doszło do tego, że niejednemu zagląda w oczy widmo śmierci głodowej wraz z żoną i dziećmi.

Czyżbyśmy doprawdy nie mieli prawa do ludzkiego życia? A w twardej porze roku, która tuż u progu, mielibyśmy być skazani na zagładę?

Czy te kołatania, wołania i propozycje, stawiane przez naszych zastępców u miarodajnych władz celem złagodzenia niedoli „arystokracji“ wszystkich zawodów mają pozostać głosem wołającego na puszczy?

Niechaj osądzą ci, pod których adresem to piszę. I to natychmiast, bo na karku zima!

Stanisław Paszek

„ŻELAZNY KOLEGA“ WE LWOWIE

Wielkie poruszenie i sensację wywołał w naszym świecie drukarskim fakt sprowadzenia do Lwowa pierwszej maszyny do składania.

A było to w roku 1909. W roku tym pojawił się pierwszy „żelazny kolega“ (systemu „Typograf“) w drukarni J. Chęcińskiego, zaś w dwa lata później zawitały do drukarni „Kurjera Lwowskiego“ dwie maszyny systemu „Linotype“, torując drogę swym następnym towarzyszom.

Od czasu owego „żelazny kolega“ począł rozwielmożniać się we Lwowie, wypierając coraz bardziej pracę ręczną. Poszczególne zakłady, jedne licząc się z konkurencją, inne idąc z postępem czasu, zmuszone były sprowadzać maszyny. Szczególnie zakłady, drukujące dzienniki pierwsze zastąpiły pracę ręczną maszynami.

Obecnie mamy we Lwowie 58 maszyn do składania, w tem 38 systemu „Linotype“, 8 „Intertype“, 1 „Linograph“ i 11 systemu „Typograph“.

Maszyny do składania posiadają następujące zakłady (L. = linotyp; I. = intertyp; Lg. = linograf; T. = typograf):

„Bibljoteka Religijna“ — 1 T.
„Chwila“ — 2 L., 2 I., 1 Lg.
„Diło“ — 4 L.
„Gazeta Poranna“ — 6 L.
Gojawiczyńskiego — 2 L.
Jaegera — 1 L., 2 T.
Lwowska — 5 T.
Nauk. Tow. im. Szewczenki — 2 L.
Nowoczesna — 2 I.
Piller-Neumanna — 2 L.
„Polska“ (Wysłoucha) — 3 L.
Połonieckiego — 2 I.
„Prasa“ — 6 L.
„Słowo Polskie“ — 4 L.
Spółdzielcza — 3 T.
„Sztuka“ — 4 L.
Wiśniewskiego — 1 L.
Zakład Nar. im. Ossolińskich — 2 I.
Związkowa — 1 L.

Prócz tego 3 drukarnie, stojące poza naszą organizacją, posiadają 2 maszyny systemu „Linotype“ i 5 systemu „Typograph“. Zaznaczyć należy, że nie wszystkie maszyny są jednakowego modelu; nowsze, rozumie się, są więcej udoskonalone.

Pierwszymi maszynkarzami-typografistami byli kol.: A. Skrzywan, J. Romański i Reiman, zaś pierwszymi linotypistami byli kol.: Antonik (†), Wierzbicki, Gulda, Lech M., Misiewicz i Górski.

Wyuczonych kolegów składaczy maszynowych mamy obecnie we Lwowie 107; z tej liczby w czasie, kiedy podajemy to zestawienie (koniec listopada), pozostaje 15 bez pracy (wszyscy zorganizowani).

Jak z powyższego widzimy, mechanizacja pracy — a co za tem idzie, olbrzymia liczba składaczy ręcznych bez pracy — wzrosła niepomiernie.

„Żelazny kolega“ zawojował zakłady lwowskie właściwie dopiero w ostatnich latach powojennych, kiedy to wprost na wyścigi poczęto sprowadzać maszyny.

Piszący niniejsze słowa, przypomina sobie pewne zgromadzenie „Zgromadzenia Towarzyszy“, w sali „Gwiazdy“, z przed 25—30 laty, zwołane w sprawie jakiejś akcji cennikowej. Wówczas nikomu z nas we Lwowie ani się śniło o maszynach, które systematycznie zawojowywały cały Zachód.

Obecny na zgromadzeniu tem delegat Gremjum pryncypałów, p. Józef Neumann, broniąc się przed jakąkolwiek podwyżką, wyciągnął do boju najcięższą armatę-argument, wołając podniesionym głosem:

— Panowie, maszyny stoją już u wrót Lwowa!

A na to przewodniczący „Ogniska“, śp. kol. Józef Hudec, odpowiedział spokojnie:

— Maszyn nie lękamy się. Jest to twór ducha i rąk ludzkich, który ma użyć pracy robotnika. Ale wy, panowie, lękajcie się maszyn, bo będziecie z sobą konkurować, a ta konkurencja zniszczy niejednego z was!

Rzeczywiście — konkurencja między niektóremi zakładami panuje dziś wprost szalona, a czasami nawet trochę za... brudna.

NASZA PROWINCJA

Kołomyja...

Niegdyś, przed wojną, była to jedna z najdalej na wschód wysunięta nasza placówka. Nigdy nie była ona zbyt silną i pewną siebie, jednak można się było na niej oprzeć. Pracowali tam koledzy zorganizowani, a tylko niektóre jednostki, zdemoralizowane lub egoistyczne, chodziły luzem.

Czasy powojenne zmieniły niejedną wartość, zmieniły też i Kołomyję. Na kilkunastu drukarzy niema tam dziś ani jednego zorganizowanego. Wszyscy chodzą samopas, zdala od organizacji.

Właściciele drukarń kołomyjskich potrafili różnemi obiecankami przyciągnąć ich na swoją stronę. Ujarzmiwszy ich, dyktują im swe prawa, kpiąc sobie z cennika, z rozporządzeń i ustaw.

Przedewszystkiem Kołomyja to prawdziwa fabryka uczni. Tamtejsi „pryncypałowie“ zrezygnowali już z sił wykwalifikowanych, posługując się tylko uczniami. A jak wyglądają te stosunki, niechaj poświadczy następujące zestawienie:

Drukarnia Kisielewskiego ma 8 uczni — a ani jednego składacza; sam właściciel pracuje jako maszynista.

Drukarnia Braunera 3 uczni — chwilowo pracuje tam jeden składacz.

MAŁE ABECADŁO FARB DRUKOWYCH

(Dokończenie)

F a r b y p o m a r a ń c z o w e są przeważnie prawdziwemi farbami lakowemi, po części jednak uzyskanemi z barwników. Pomieszać można każdy odcień żółtej i czerwonej farby, lepiej jednak sprowadzić gotową pomarańczową farbę z fabryki. Przy zamówieniu zażądać należy właściwości tej farby co do światłotrwałości itp.

B i e l k r e m s k a albo farba śnieżno-biała jest szczególnie delikatną bielą ołowianą o doskonałej sile kryjącej. Biel kremska używaną bywa do rozjaśniania farb ołowiowych (żółtochromu) itp. Nadaje się bardzo dobrze do zadrukowania kolorowych papierów i kartonów.

B i e l c y n k o w a nie posiada wprawdzie siły kryjącej bieli ołowiowej, można ją jednak mieszać z farbami siarkowemi. Biel cynkowa wymaga dużej domieszki materjału schnącego i nadaje się do druku na blasze jako farba biała, oraz jako środek do rozjaśniania. Po największej części używa się obecnie do druku na blasze jako farby białej litoponu i bieli cynkowej albo tylko litoponu, lub też litoponu i bieli tytanowej i litoponu. Inna biel cynkowa posiada do druku na blasze za mało siły kryjącej.

B i a ł a f a r b a k r y j ą c a jest przeważnie farbą z litoponu i bardzo zbliżona jest do bieli cynkowej, nie posiada tylko ujemnych właściwości bieli cynkowej jak złe zadrukowywanie, jadowitość itd. Biała farba kryjąca z litoponu jest prawie światłotrwała.

W o d o r o t l e n k u g l i n o w e g o roztartego pokostem użyć można jako bieli przeźroczystej (transparentowej) albo bieli mieszanej. Niektóre fabryki dostarczają bieli transparentowej sporządzanej z węglanu magnezu. Obie te farby mają zaletę dobrego zadrukowania, dlatego też często używa się ich do rozjaśniania farb barwnych albo też do poprawiania farb ziemnych źle drukujących.

B i e l m i e s z a n a składa się z wodzianu i bieli trwałej. Wodzian sporządza się z siarczanu glinowego i sody, biel trwałą z siarczanu barwnego. Przeważnie składa się biel mieszana z jednej części wodzianu i dwóch części bieli trwałej. Bieli mieszanej użyć można do wszystkich farb, także do farb ołowiowych i zawierających siarkę. Szczególnie nadaje się biel mieszana do rozjaśniania, gdy chodzi o zredukowanie farb tonowych, odcień i siła farbowa zmniejsza się odpowiednio do pomieszania, farba jednak nie traci zdolności do zadrukowania. Biel mieszana jest kryjąca i połyskująca.

Farba drukarska jest poza papierem najważniejszym materjałem, którym maszynista pracuje.

Maszynista znać musi dokładnie najważniejsze składniki, właściwości oraz możliwości użycia swoich farb. Łatwo i pewnie będzie mógł wtedy sprostać wymaganiom stawianym mu pod względem technicznego wykonania druków. Maszynista musi przy farbie drukowej zważać na światłotrwałość, na siłę krycia, zdolność wysychania i pokostowania, na zawartość alkaliczną, ogniotrwałość, na odporność na kwasy, oleistość, wkońcu także na wysokość oceny.

(„Der Graphische Betrieb“.)

Tłum. E. Speidel

Drukarnia Bojczuka 9 uczni — ani jednego składacza — jeden maszynista.

Drukarnia Teichera 6 uczni — ani jedna siła wykwalifikowana.

Drukarnia Raresa 5 uczni — żadnego składacza.

Drukarnia Dolińskiego 3 uczni — 1 składacz.

A więc 34 uczni — dwóch składaczy!

Jak w tych warunkach odbywa się praktyka, łatwo sobie wyobrazić. Starszy uczeń „uczy“ młodszego, bo siły wykwalifikowanej niema w drukarni, a „pryncypał“ albo sam nie tęgi w swym zawodzie, albo czasu nie ma. Po tak skończonej „praktyce“ — wypisuje adeptów sztuki drukarskiej, wyrzucając ich równocześnie niemiłosiernie na bruk, ażeby zrobić miejsce świeżemu transportowi.

O lokalach i stosunkach higjenicznych niema wprost mowy. Niektóre mieszczą się w suterenach, w norach ciasnych, wilgotnych, pozbawionych powietrza i najprymitywniejszych urządzeń higjenicznych. I w takich to warstatach pracy wychowuje się młodzież!

Nie dziw, że stan taki, wprost o pomstę do nieba wołający, musiał wywołać reakcję ze strony pozbawionych pracy towarzyszy. Wygotowali oni memorjał, w którym przedstawili stosunki, panujące w zawodzie drukarskim w Kołomyi, podając dokładne daty. Memorjał ten przesłali oni dnia 3 listopada b. r. Inspektoratowi Pracy w Stanisławowie z prośbą o interwencję, powołując się na rozporządzenie Prezydenta Państwa.

Jesteśmy pewni, że Inspektor Pracy, p. Tatarkiewicz, znany z energji, zbada na miejscu te horendalne stosunki i położy kres nadużyciom, jakie mają miejsce w Kołomyji.

RUCH W STOWARZYSZENIACH

WYDZIAŁ GŁÓWNY — LWÓW

Posiedzenie Wydziału „Ogniska“, odbyte dnia 23 listopada 1930 r. — Przewodniczył kol. A. Kusyk, sekretarzował kol. Kwaśniewski. — Na wstępie Wydział oświadczył się za zwoływaniem posiedzeń w ważniejszych sprawach również w niedzielę, zaś sprawy administracyjne, regulaminowe i statutowe poruczono załatwiać Zarządowi ścisłemu wzmocnionemu trzema członkami Wydziału z tem, że na najbliższem plenum Wydział zarządzenia te aprobuje. — Następnie skarbnik kol. Pietruszka przedłożył zamknięcie rachunkowe za czas od 31. XII. 1929 do 30. X. 1930, oraz przychody i rozchody za tydz. 42—45 włącznie. — Rozpatrywano sprawę doraźnej zapomogi zimowej dla tych kolegów, którzy pozostają dłużej niż 3 miesiące na zapomodze nadzwyczajnej, nie pobierają zapomogi z Funduszu bezrobocia oraz nie mają żadnych innych dochodów. Po obszernej i wyczerpującej dyskusji, uchwalono wyasygnować 2.000 zł. Stowarzyszeniu Zapomogowemu celem rozdzielenia tej kwoty. — W sprawie zaległych wkładek uchwalono zwołać w najbliższych dniach posiedzenie Komisji Mężów Zaufania. Przyjęto do wiadomości rezolucję, uchwaloną na zebraniu gazeciarzy w dniu 9 listopada b. r. — Pismo kol. kołomyjskich, zawiadamiające o wszczęciu akcji w Inspektoracie Pracy, przyjęto do wiadomości, z poleceniem, by wszelkie potrzebne im informacje i rady natychmiast przekazywać pocztą. — Podano do wiadomości pismo Stacji Płatniczej w Tarnopolu. — Załatwiono odmownie prośby o zaliczki kol. inw. Roskosza Fr. i Gawędy Piotra z braku funduszów na ten cel. — Podanie Lwowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego o udzielenie jednorazowej subwencji poruczono ścisłemu Zarządowi do załatwienia. Sprawę incydentu w druk. Ossolineum przekazano Sądowi Polubownemu Związku do załatwienia.

Posiedzenie Wydziału „Ogniska“, odbyte dnia 28 listopada 1930. — Przewodniczył kol. A. Kusyk, sekretarzował kol. St. Kwaśniewski. Do Stow. i Związku przyjęto bez wpisu kol. Zygmunta Badaka, ur. 10 kwietnia 1911 r. w Drohobyczu, wypisanego na maszynistę dnia 8 października 1930 r. w drukarni A. H. Żupnika w Drohobyczu. — Z grona członków skreślono kol. Kasprowa Kazimierza oraz kol. Figwera Kazimierza za zaleganie z wkładkami. — W stan inwalidowy z tyg. 48 przeniesiono kol. Medyckiego Jana. — Zwolniono z wpłacenia wkładki za tydz. 35-ty kol. Misińskiego Tadeusza, zaś za tydz. 34-ty kol. Mykitkę Stefana. — Regulaminową zapomogę nadzwyczajną przyznano kol. Kołodziejowi Wł., Brzezinie St., Pietnockiemu Wł., Kalikstеinowi J., Pieniądzowi M., Danylakowi D., Tyślewiczowi K., Nyczowskiemu B., Dreherowi Wł., Kościukowi P., Schultzowi R., Kalimowiczowi J., Piotrowskiemu Fr. oraz kol. Weidenfeldowi M., Nadlerowi M., Rudörferowi H. z Drohobycza. Kol. Jakobiemu Jakóbowi z Rzeszowa przyznano zapomogę nadzw. na 5 tygodni. — Kol. Safalowi Tadeuszowi ze Stryja zapomogę nadzw. na 2 tyg. — Zapomogę chorobową na wyjazd do Wygody na przeciąg 4 tygodni przyznano kol. Majewskiemu Juljanowi. — Odmówiono udzielenia zapomogi nadzwyczajnej w myśl regulaminu kol. Charynie Juljanowi, Kucielowi J. Marjanowi oraz Bringsowi M. z Drohobycza. — Podanie kol. Sowiaka Stanisława ze Stryja skierowano do Stow. Zap. — Uchwalono zaprenumerować dla celów bibljotecznych czasopismo zawodowe „Grafika“, organ Zw. Polsk. Artystów Grafików, oraz polecić je do zaprenumerowania naszym klubom i członkom. — Podjęto uchwałę, mocą której podnajmuje się salę Sekcji sportowej „Grafika“ na sezon zimowy 1930/31.

Posiedzenie Wydziału „Ogniska“, dnia 14 grudnia 1930. Przew. kol. A. Kusyk, sekr. kol. St. Kwaśniewski. Obecni, prócz członków Wydziału, delegaci Klubu Maszyn.— Na posiedzeniu tem omawiano przebieg Zgromadzenia Klubu Maszynistów, odbytego dnia 16 października b. r. Po wyjaśnieniach i przeprowadzonej dyskusji, uchwalono na najbliższem Zgromadzeniu Klubu wyjaśnić poruszone w dniu 16 października sprawy, które zostały przedstawione nie we właściwem świetle. Kol. Władysław Wiśniewski cofnął swą rezygnację, zatrzymując nadal funkcję zastępcy prezesa „Ogniska“.— Załatwiono dwie sprawy, przedłożone przez Komisję i kierownika Biura pośrednictwa pracy, jak również sprawę dalszego prowadzenia instruktorstwa w Sekcji Personalu pomocniczego. — Omawiano sprawę dalszego wydawnictwa „Ogniska“. — Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się w bieżącym tygodniu.

SEKCJA PERSONALU POMOCN. — LWÓW

Posiedzenie Wydziału dnia 30 października 1930. Przewodniczył tow. Tretiak, sekretarzował tow. Kizłyk. — Odczytany protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez zmian.— Tow. Riedl przedkłada sprawozdanie kasowe do tygodnia 43-go włącznie, które przedstawia się następująco: Przychody: 98.692·47 zł., rozchody: 43.468·76 zł., pozostałość: 55.223·71 zł. — Następnie zaznacza, że stan bezrobotnych zwiększa się z każdym tygodniem, a ogólna cyfra z chorymi i inwalidami dochodzi do 1/3 w stosunku do pracujących. Po dyskusji nad powyższem sprawozdaniem, uchwalono wypłaty zapomóg nadzwyczajnych stosować ściśle podług regulaminu. — Ci członkowie, którzy pobierają zapomogę przez dłuższy czasokres, aniżeli przepisuje to regulamin, mają wnieść podanie o przedłużenie zapomóg. Kontrolę bezrobotnych uchwalono przeprowadzać raz w tygodniu w oznaczonym dniu i czasie. Uchwalono również zbadać prawa członków do inwalidowego. — Uchwalono wypłacić wdowie po śp. tow. Skoczylasowej odprawę pośmiertną w kwocie 150 zł. i zaległości za czas choroby. — Nad podaniem tow. J. Tatarkowskiej przeszedł Wydział do porządku dziennego. — Tow. Wawrzyniec Gierczycki przeszedł w stan inwalidowy z tygodniem 35-tym.— Tow. Sobolewskiej Marji zapomogę nadzw. odmówiono. — Uchwalono wpisać na listę bezkondycyjnych tow. J. Kotowicz - Tarnawską i tow. Antoninę Drebot. — Podanie tow. Marji Dmytrasiewicz-Siedleckiej odłożono do następnego posiedzenia.

Posiedzenie Wydziału dnia 13 listopada 1930. — Przewodniczył tow. Tretiak, sekretarzował tow. Kizłyk. — Uchwalono przedłużenie zapomóg nadzwyczajnych bk. tow.: Jaworskiej Katarzynie po 14 zł. przez 8 tyg.; Bordon Annie, Pankiewicz Helenie, Feliksik Elżbiecie, Bartel Paulinie, Lewkowicz Helenie, Bordon Marji — wszystkim po 10·50 przez 8 tyg. od tygodnia 47-go; tow. Staś-Szewców Marji, Bogusz Anieli, Pobisz Marji, Marczukowi Dymitrowi, Masłowskiej Petroneli, Ziemiałkowskiej Stanisławie — wszystkim po 7 zł. przez 8 tyg. od tygodnia 47-go; odmówiono zapomogę nadzw. tow.: Dmytrasiewicz-Siedleckiej Marji, Stenawskiej-Roszko Helenie, Pańków Michalinie, Zapletal Marji, Arend Anieli, Christman Helenie. — Podanie tow. Lernera Ignacego o zapłacenie wstrzymanej zapomogi chorob. przez 5 tyg., załatwiono odmownie w myśl regulaminu. -- Wstrzymano zapom. statutową za 1 tydz., z powodu zalegania z wkładkami, tow.: Kowalskiej Helenie, Agolzer Zygm., Koisz Marji. — Tow. Klimas Katarzynie wstrzymano zapom. stat. przez 2 tyg. warunkowo, do rozstrzygnięcia jej sprawy. — Wydział upoważnia tow. Ziemiałkowską, jako prowadzącą bibljotekę, o wyegzekwowanie od poszczególnych członków pożyczonych książek.

Posiedzenie Wydziału dnia 26 listopada 1930. — Przew. tow. Tretiak, sekret. tow. Kizłyk. — Protokół z ost. posiedzenia odczytano i przyjęto bez zmian. — Uchwalono zapomogę nadzw. przez 120 dni po 14·— zł. tygodniowo tow.: Markowskiej, Romaniszynowi i Walkowicz, zaś tow. Magres przez 120 dni po 7 zł. tyg. — Odmówiono zapom. nadzw. tow. Holinacie i Marji Zając. — Tow. M. Szawarskiej przyznano nadzw. zapog. po 7 zł. tyg. przez 8 tygodni, reasumując równocześnie uchwałę przejścia w stan inwalidowy.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Sekcji Personalu Pomocniczego we Lwowie odbyło się w niedzielę, dnia 14 grudnia 1930 r. w sali „Ogniska“, z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego N. W. Zgromadzenia; 2) Zmiana norm zapomóg nadzwyczajnych; 3) Zmiana regulaminu zapomóg inwalidzkich; 4) Jednorazowe opodatkowanie się na „G w i a z d k ę“ dla dzieci bezrobotnych; 5) Wnioski i interpelacje. — Zgromadzeniu przewodniczył Tow. F. Tretiak, sekretarzował tow. W. Kizłyk. — Protokół odczytano i przyjęto do wiadomości. — Następne punkty porządku dziennego imieniem Wydziału referował tow. J. Riedl, przedkładając odpowiednie wnioski. Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono przyjąć wypracowany przez Wydział regulamin, który w najbliższych dniach zostanie wydrukowany i rozesłany wszystkim członkom. — Uchwalono również opodatkować się na „Gwiazdkę“ dla dzieci bezrobotnych w wysokości po 1 zł. (względnie po 50 gr. w niższej kategorji). — Przy wnioskach i interpelacjach podniesiono niektóre aktualne sprawy.

SEKCJA INTROLIGATORÓW — LWÓW

Posiedzenie Wydziału dnia 27 listopada 1930. Przewodniczył kol. A. Safal, sekretarzował K. Winiarski. — Protokół z poprzedniego posiedzenia po krótkiej dyskusji przyjęto do wiadomości. — Sprawę opodatkowania na rzecz bezrobotnych referował kol. Gołębiowski. Po dyskusji, uznano konieczność zaprowadzenia opodatkowania na rzecz bezrobotnych, którzy wyczerpali już zapomogę statutową. W tej sprawie w krótkim czasie zostanie zwołane Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. — Nadzwyczajną zapomogę uchwalono wypłacić: kol. Melnyczukowej przez 17 tyg. po 7·50 tygodniowo: kol. Düllowi przez 6 tyg. po 10 zł., kol. Golińskiemu jednorazowo 40 zł. jako zapomogę zwrotną. — Wniesioną rezygnację kol. A. Drewniaka z funkcji przewodnictwa nie przyjęto. — Uchwalono wysłać listy składkowe na zapomogi świąteczne dla bezrobotnych i po dwu tygodniach zwołać posiedzenie w celu ustalenia rozdziału i wysokości zapomóg świątecznych,

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. W niedzielę, dnia 7 grudnia b. r. przedpołudniem odbyło się w sali „Ogniska“ Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Sekcji Introligatorów, przy bardzo licznym udziale członków. Na porządku dziennym była sprawa rezygnacji przewodniczącego, kol. A. Drewniaka, następnie sprawa bezrobocia i sprawy organizacyjne. Zgromadzeniu przewodniczył wybrany z łona obecnych kol. Przybylski, sekretarzował kol. K. Winiarski. Obecny był również przewodniczący Oddziału, kol. A. Kusyk.

Do sprawy rezygnacji kol. Drewniaka, która wynikła wskutek różnych nieporozumień, przemawiało kilku mówców, wreszcie kol. A. Kusyk, nawołując do zgody i unikania utarczek w tych ciężkich dla robotników czasie, poczem w głosowaniu uchwalono rezygnacji nie przyjąć, dając tem wyraz zaufania kol. Drewniakowi, który ze swojej strony zapewnił o dalszej pracy dla doswejbra organizacji.

Następnie omawiano stan bezrobocia, panujący w zawodzie introligatorskim a zwiększający się z każdym tygodniem. Uchwalono i nadal przychodzić z pomocą bezrobotnym członkom, w miarę funduszów i praw.

Poruszono dalej szereg spraw organizacyjnych, wkońcu, omawiając położenie prasy robotniczej, polecono członkom jak najusilniejsze jej popieranie.

CI, CO ODESZLI

Marjan Kazimierz Rozłucki, maszynista, członek naszej organizacji, zmarł dnia 9 listopada 1930. Zmarły, syn znanego nam kolegi ś. p. Grzegorza Rozłuckiego, wypisany został w drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, w r. 1925. Nabawiwszy się choroby proletarjatu, chorował czas dłuższy, dopóki śmierć nie uwolniła go od cierpień. Przeżył lat 26. Na obrzęd pogrzebowy zebrała się większa liczba kolegów, a Chór Drukarzy pożegnał go pieśnią żałobną.

Jan Wojciech Niedopad, członek-inwalida Stow. „Ognisko“, zmarł dnia 11 listopada 1930 w Brzuchowicach, Zmarłego kolegę znało dobrze nasze starsze i średnie pokolenie. Urodzony we Lwowie w r. 1863, wstąpił do praktyki w drukarni Wł. Łozińskiego („Gazeta Lwowska“), gdzie został wypisany na składacza w r. 1882. W czasach późniejszych został kierownikiem tej drukarni (w której przed nim jeszcze, kierownikiem był jego ojciec). Był członkiem „Wzajemnej Pomocy“ od czasu swego wypisu, a od r. 1901 członkiem „Ogniska“. U schyłku swego życia stracił zwrok. Zmarły dla swego prawego charakteru cieszył się szacunkiem kolegów. Na pogrzeb jego, który odbył się w Brzuchowicach 14 listopada, zjechało poważne grono kolegów ze Lwowa, z prezesem „Ogniska“, kol. A. Kusykiem na czele, by oddać mu ostatnią przysługę.

Halpern Mates, składacz, członek organizacji, zmarł dnia 6 listopada w Stanisławowie. Zmarły kolega, urodzony w r. 1889, a wypisany w r. 1907, wstąpił do organizacji w r. 1919 w naszej Filji stanisławowskiej. Przez lat kilka zasiadał on w Wydziale Filji. Od r. 1928 był kierownikiem drukarni firmy Geller w Stanisławowie.

Cześć Ich pamięci!

Z NASZEJ SCENY

Wieczór rozmaitości „Typografji“

Ruchliwe Koło mandolinistów „Typografja“, zachęcone powodzeniem swej poprzedniej udatnej imprezy, urządziło w niedzielę, 23 listopada w sali „Ogniska“ Wieczór rozmaitości. Na Wieczór ten dobrano odpowiedni program, który w całości wypadł solidnie. Zespół mandolinistów odegrał udatnie kilka utworów, kol. Bogusławski odśpiewał solo dwie pieśni (Stach — Maszyńskiego i Przysięga demona — Rubinsteina) przy akompanjamencie fortepianowym p. Z. Kozłowskiej, Frankowski odegrał na bałałajce przy akomp. Piórkowskiego kilka utworów ze swego repertuaru, Seidenwurm odśpiewał kilka kupletów, wreszcie zespół amatorski, pod kierownictwem kol. Frączka. odegrał dwa sketcze: „Mokra górą“ B. Pendyka i „Fajansowe talerzyki“ W. Raorta.

Nie możemy pominąć wykonawców, którzy przyczynili się do uświetnienia udatnego Wieczoru. Palmę pierwszeństwa dalibyśmy Frankowskiemu, który swą bałałajką oczarowywał wprost słuchaczy. Podziwialiśmy już nieraz na innych występach i w innych salach jego wirtuozowską grę, którą przykuwał wprost słuchaczy, nie dających mu zejść ze sceny. Tak było i tym razem. — Kol. Bogusławskiego słyszeliśmy pierwszy raz w partji solowej samoistnej. Być może, że był to jego pierwszy występ jako śpiewaka koncertowego. Powinien się on jeszcze wiele uczyć, ażebyśmy byli z niego tak zadowoleni, jak z Bendera, którego „Stach“, śpiewany z estrady „Ogniska“ wprost rozrzewniał nas. — Seidenwurm, mówią, że zawodowy kuplecista, bawił publiczność swym repertuarem. — A nasi amatorzy w obu sketczach pokazywali swe talenta. Bardzo dobrym był Samborski w obu swych rolach: woźnego i burgrabiego; do takich ról jest on jakby stworzony. Szatan, Frączek, Pend, Kozłowski i Z. Nowakowski stworzyli zegrany kwintet, a Eierweis i Pepcia dobry duet.

Z Wieczoru rozmaitości publiczność była zadowolona, darząc oklaskami i pochwałami wykonawców.

Jako nowość u nas urządzono w czasie antraktów audycje radjowe.

„Herbatka“

Dnia 9 listopada urządziła „Typografja“ w sali „Ogniska“ herbatkę tańcującą, urozmaiconą produkcjami mandolinistów, kupletami Cieślaka i Frączka, sztuczkami fakirskiemi Zdziebka i in. Na herbatkę tą zebrała się licznie nasza stała publiczność, spędzając czas bardzo mile.

„Św. Mikołaj“

W sobotę, dnia 6 grudnia popoł. staraniem Klubu sportowego „Grafika“ odbył się tradycyjny „Święty Mikołaj“. Salę „Ogniska“ zapełniła licznie dziatwa w towarzystwie rodziców i opiekunów, pomna pięknych chwil, spędzonych w tej sali na św. Mikołaja w latach ubiegłych. Tymczasem — nastąpiła niespodzianka... Ułożonego i ogłoszonego programu nie wykonano; zapowiedzianego obrazu scenicznego nie odegrano, a i zabawami dla dzieci nikt się nie zajął... Mimo wszystko, dzieci urządziły sobie zabawę według swego upodobania same, bawiły się i skakały, oczekując nadejścia „św. Mikołaja“ z podarkami. A kiedy zjawił się on w towarzystwie nieodstępnego anioła i djabła, i wygłosiwszy odpowiednią przedmowę rozdawał podarki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci i starszych, nastąpiła prawdziwa radość. Podnieść należy, że Koło mandolinistów odegrało kilka utworów, a mały Ziezia Romański śmiało, bez tremy, z werwą oddeklamował piękny wierszyk.

W roku przyszłym „św. Mikołaj“ wypadnie zapewne lepiej.

KRONIKA

25-lecie pierwszego organizacyjnego zebrania drukarzy warszawskich. Dnia 10 grudnia r. b. upłynęło 25 lat od chwili, gdy po rewolucji 1905 r. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne drukarzy warszawskich w sprawie założenia Związku, oraz omówienia warunków cennikowych. Celem uczczenia dnia tego koledzy warszawscy odbyli w dniu 8 bm. ogólne zebranie, na którem wygłoszono referaty, poświęcone wspomnieniom dni przeżytych, poczem nastąpiła część koncertowa. W lokalnym organie warszawskich kolegów, „Drukarz Związkowiec“, kol. W Koral podaje ciekawy opis tego dnia historycznego. Zaznacza on m. in., że w rewolucji roku 1905 wielu kolegów warszawskich bądźto padło, bądź tułało się po różnych więzieniach i na Sybirze, walcząc o wolność. I my również, składając cześć Nieznanemu Drukarzowi-Rewolucjoniście, życzymy Kolegom warszawskim z okazji tego 25-lecia wytrwania w dalszej walce!

50-lecie pracy zawodowej obchodzili dnia 7 grudnia b. r. koledzy Michał Rabczenko i Władysław Malinowski, obaj drukarze w Wilnie. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w lokalu Związku, a na jej program złożyły się produkcje Chóru Drukarzy, przemówienie przewodniczącego Oddziału, kol. Józefa Baumana, wręczenie Jubilatowi odznak pamiątkowych i dyplomów, przemówienia delegatów innych organizacyj i gości i t. p. I my ze swej strony zasyłamy kol. Jubilatom najszczersze życzenia!

Jubileusz 30-letniej działalności tow. J. Szałaśnego. Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej, Rada Klasowych Związków Zawodowych, Zarząd Okręgowy i Zarząd Koła Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Stanisławowie urządzili w niedzielę, dnia 14 grudnia b. r. o godz. 4 popoł. w sali Z. Z. K. w Stanisławowie przy ul. Grunwaldzkiej l. 19 uroczysty jubileusz 30-letniej działalności społeczno-zawodowej tow. Jana Szałaśnego. Na program złożyły się: uroczysta akademja, następnie wspólne zebranie towarzyskie.

Olbrzymie przedsiębiorstwo. Znana na świecie całym firma nakładowa Ullstein posiada w Berlinie swe zabudowania fabryczne na przestrzeni 89.700 metrów kwadratowych, prócz tego korzysta z obcych zabudowań, o przestrzeni 12.004 m. kw. Zatrudnia 2323 sił kupieckich, redaktorów i rysowników. 3232 osób personalu technicznego, 4541 posłańców, roznosicieli gazet i szoferów. Razem więc firma ta zatrudnia 10.096 osób. Prócz tego zatrudnia 219 korespondentów tak w samych Niemczech, jakoteż i w wielkich ośrodkach świata całego.

Katalog British Muzeum. Władze największej na świecie bibljoteki i muzeum British Muzeum w Londynie, postanowiły przystąpić do skatalogowania na nowo całego księgozbioru i wydania katalogu drukiem. Praca ta potrwa conajmniej 10 lat, co jest zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę, że British Muzeum liczy około 3 i pół miljona tomów. Katalog obejmuje około 165—170 tomów, każdy w cenie 4 f. szt., tak, że koszt nabycia całego katalogu w walucie polskiej wyniesie sumę 29.000 zł.

Półtora miljona dolarów za biblję Gutenberga. Ostatnio sprzedał klasztor św. Bazylego w Celowcu za powyższą kwotę 42-wierszową biblję Gutenberga, drukowaną na pergaminie, a oprawioną w trzech tomach. Egzemplarz ten jest jednym z najoryginalniejszych tworów naszego mistrza. Jako dodatek do tego kupna otrzymał nabywca zbiór starych druków. Nabywcą jest państwowe muzeum w Waszyngtonie.

Z Ameryki. W Hauston, Texas, odbyła się konwencja (zjazd) Unij drukarskich składaczy, która obejmuje w całej Ameryce 80 tysięcy członków. Dla informacji podajemy, że w Ameryce forma organizacyj drukarzy wygląda nieco inaczej od europejskich. Tam organizują się osobno składacze, osobno maszyniści, osobno korektorzy, mechanicy, stereotyperzy i personal pomocniczy. Tworzą oni jednak wspólne związki. Na pierwszem miejscu porządku dziennego konwencji była sprawa — zresztą tak, jak i w Europie — bezrobotnych. Obecnie znachodzi się w Ameryce 17 tysięcy członków Unji bez pracy. Uchwalono postulat o zaprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy w przemyśle drukarskim. Omawiano również sprawę połączenia unji składaczy z unją maszynistów (pressmanów). Oddział nowojorski postawił wniosek o stworzenie funduszu bojowego w wysokości 5 miljonów dolarów na zorganizowanie nowych członków Unji i na walkę o polepszenie warunków pracy. Z powyższego wniosku widzimy, z jakim iście amerykańskim rozmachem szafują nasi koledzy zaatlantyccy funduszami na agitację i na walkę o polepszenie swego bytu.

Na Gwiazdkę dla sierót po drukarzach. Jak rokrocznie, tak i w tym roku drukarze nie zapomną o sierotach po swoich kolegach. Chociaż jak ciężkie czasy przeżywamy, chociaż opodatkowujemy się na fundusz bezrobocia — musimy znaleźć grosz i dla sierót, składając dla nich co kto może. W najbliższych dniach zostanie rozesłana po drukarniach lista składkowa.

Koło Składaczy Maszynowych tą drogą składa podziękowanie kol. Czołowskiemu Bogumiłowi za ofiarowanie dla biblioteki Koła 2 tomów „Graphische Betrieb“, oraz kol. Zenglowi Stanisławowi za bezinteresowne wykonanie druków Koła.

Koło Mandolinistów Drukarzy lwowskich „Typografja“ urządza z początkiem stycznia 1931 r. 3-miesięczny kurs gry na instrumentach piórkowych. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Koła w środy i soboty od godz. 7—9 wiecz. w czasie próby.

Odpowiedzi redakcji. *Korespondent w Rzeszowie:* W formie tej umieścić nie możemy. Trzeba napisać jasno, z nazwiskami, bo inaczej prócz Was i kilku bliżej sprawę znających ludzi, nikt korespondencji nie zrozumie.

POKWITOWANIA

Na fundusz dla sierót po drukarzach złożyli: Zakłady graficzne „Książnica-Atlas“ 200 zł., WP. Jarosz C. („Gwiazda“) 25 zł., Koledzy z drukarni Spółdzielczej (reszta z wypłaty) 1·70, Kasa zaliczkowa drukarzy „Pomoc“ (na „Gwiazdkę“) 200 zł., Kasa Pers. Techn. Książnicy-Atlas 75 zł.

Marjan Pietruszka

Na Dom Zdrowa Drukarzy złożyła Kasa Pers. Techn. „Książnicy-Atlas“ 75 zł.

Prenumerata „Ogniska“ wynosi rocznie w kraju 4 zł., za granicą 1 dol. Członkowie otrzymują bezpłatnie. — Wydaje Stowarzyszenie Drukarzy i Pokr. Zaw. „Ognisko“, ul. Piekarska l. 18 — Za redakcję odpowiada: Stefan Kwaśniewski. — Z drukarni „Związkowe Zakłady Graficzne“ we Lwowie, ul. Krzywa l. 10, telefon 90-05.